Rok IV. Środa dnia 12 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 207

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Jutro w środę o godz. 8 rano cała Częstochowa wita uroczyście powracającą z ćwiczeń Armję!

ZYGMUNT RÓŻYCKI.

Jak Niemcy przygotowują się do wojny.

Odrodzona armja niemiecka.

II.

Dla pośmiewiska wszelkich zobowiązań, wbrew traktatom, umowom, protestom i zapewnieniom, Niemcy w jednej chwili mogą rzucić na front 300.000 Reichswehry, 150.000 ludzi Schuppo, 360.000 szturmowców. Ogółem więc doskonale uzbrojona armja niemiecka liczy 810 000 ludzi. W kilku dalszych dniach Niemcy mogą dysponować ogromnemi rezerwami.

O ile chodzi o morskie siły zbrojne, Niemcy gwizdały sobie na wszystkie zakazy budowy wielkich jednostek morskich. Odrazu przestąpiły do budowy t. zw. kieszonkowych dreadnoughtów. Dla swej szybkości i działania są to tak niebezpieczne okręty wojenne, że Anglja i Francja zmuszone były budować podobne 10.000 tonowe okręty wojenne. Powietrzna flota wojenna została w Niemczech również zakazana, ale Niemcy współczesne w obecnym czasie dysponują 2.400 samolotami wojennemi i bombardującemi. Tajna ta flota wojenna składa się z 90 eskadr pościgowych po 12 maszyn, z 70 eskadr bombardowych po 9 samolotów i 70 obserwacyjnych eskader po 9 samolotów oraz z 14 eskader hydroplanów.

Według istniejących planów stan ten ma być podwojony, co łatwo można osiągnąć, ponieważ 24 fabryk samolotów może wyprodukować w ciągu jednego tylko miesiąca 2.500 samolotów.

O konjunkturze zbrojeniowej świadczy tak wywóz surowców, który w niektórych pozycjach powiększył się w stosunku do ubiegłego roku czterokrotnie, jak znaczna liczba robotników zatrudnionych w przemyśle produkującym dla armji.

W niektórych ważniejszych przedsiębiorstwach tego rodzaju stan zatrudnionych powiększył się dwukrotnie. W trzydziestu i jednem mieście istnieją wielkie zakłady przemysłowe gotowe w każdej chwili do produkowania materjałów wojennych, w piętnastu miastach istnieją fabryki samolotów, w ośmiu miaastach fabryki chemiczne. Tu oczywiście wyliczone są tylko główne punkty oparcia niemieckiego zbrojenia. N.p. w dziedzinie chemji pod bezpośrednią kontrolą Urzędu dla mobilizacji przemysłowej znajduje się 34 fabryk. Wojnie gazowej przypisują Niemcy wielkie znaczenie.

Oprócz prób i przygotowań, Niemcy prowadzą wielką akcję w kierunku przeciwgazowej obrony ludności. Zakłady AUER w Oranienburgu i Drueger w Lipsku mogą produkować 1,000.000 masek gazowych.

W razie mobilizacji obok przemysłu i komunikacja w zupełności dostosowana może być do wymagań militarnych, co odnosi się zwłaszcza do automobilizmu. Niemcy posiadają obecnie 150.000 samochodów ciężarowych, z których jest około 6.000 o popędzie elektrycznym, 522 tysięcy automobilów i traktorów, 374 tysięcy motocykli i 500 tysięcy małych motocykli. Dzięki ulgom podatkowym motoryzacja rozwija się w szalonem tempie. Niemiecki Autoklub opracował dokładny plan mobilizacyjny autokomunikacji. Planowo wybudowane zostały również autostrady, których funkcje już teraz podzielono. Autostrada Neuesterrin-Berlin-Hanower ma służyć dla przewozu 2, 3 i 6 dywizji, autostrada Bytom-Sarrbruch przez Wrocław, Lipsk, Frankfurt dla przewozu 3, 4 i 5 dywizji piechoty i 2 i 3 dywizji kawalerji, autostrada Monachjum-Sarrebruck przez Stuttgart dla przewozu 5 i 7 dywizji. System autostrad uzupełniają transwersalki Kiel, Hanower, Freiburg i Berlin, Norimberg, Pasow.

C. d. n.

Bajan i Płonczyński przodują w locie challengowym.

Piąty dzień lotu zakończy się w Tunisie.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę o godz. 13 w Algerze pierwszy wylądował Włodarczyk. leader lotu okrężnego i jedyny uczestnik Challenge'u, który na trasie Pau—Madryt nie miał przymusowego lądowania; podczas forsowania Pirenejów panowała b. gęsta mgła, uniemożliwiająca lot.

Wieczorem wylądowało w Algerze jeszcze 7 zawodników polskich: Bajan, Dudziński, Gedgowd, Balcer, Buczyński, Skrzypiński i Florjanowicz.

Poza ósemką Polaków przybyli: Osterkamp, Francke, Junck, Hirst, Bayer, Seideman, Hubrich, Passewald, François, Tessore, Zacek, Anderle, Ambruz i Mac pherson. Ogółem więc przybyły w niedzielę do Algieru 22 samoloty.

Dwukrotny zwycięzca Challenge'ów Fritz Morzik, po przymusowem lądowaniu miedzy Sidi-Bel Abbes i Algierem — wycofał się z Challenge'u

Ostatecznie wycofał się również z zawodów niemiecki lotnik Eberhard. Od początku Challenge'u wycofało się zatem już pięciu niemieckich zawodników.

Inż. Grzeszczyk, który lądował przymusowo w Turenne pod Sidi-Bel-Abbes — wynajął samochód ciężarowy, przyczepił za nim samolot i jadąc w ten sposób szosą przybył na lotnisko w Sidi-Bel Abbes przed zamknięciem kontroli sportowej

Karpiński, który wraz z Płonczyńskim nocował onegdaj w Bordeaux — wycofał się ostatecznie z Challenge'u. W godzinach rannych wystartował on z Bordeaux i przybył do Pau, skąd odleciał przez Pireneje do Madrytu. Karpiński trafił na bardzo niesprzyjające warunki atmosferyczne i w Sewilli lądował dopiero o godz. 17.24. Ponieważ nie czuł się na siłach dotarcia w jednym dniu do Meknes — zrezygnował z dalszego udziału w Challenge'u.

Karpiński leci dalej. Będzie on stanowił rezerwę dla Bajana, wrazie, gdyby ten potrzebował w drodze jakiejś pomocy technicznej, lub wymiennych części silnika.

Wczoraj Karpiński wylądował w Algierze.

Płonczyński, który wystartował razem z Karpińskim z Bordeaux lot swój odbył bardziej szczęśliwie.

Leciał on od swego towarzysza z większą szybkością i o godz. 17.05 wylądował w Casablance, skąd niezwłocznie odleciał do Meknes, a następnie do Algieru, gdzie wylądował wczoraj o godz. 12.56 Na ostatnim etapie Sidi Bel-Abbes—Alger Płonczyński leciał z szybkością 244 klm. na godzinę.

W ten sposób Płonczyński wykazując ogromną ambicję, bierze w dalszym ciągu udział w Challenge'u — i obecnie mając dużą szybkość na trasie — po wycofaniu się Karpińskiego — w ogólnej punktacji zajmuje 2 gie miejsce.

Pierwsze miejsce zajmuje Bajan.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Grzeszczyk (№ 63) z powodu uszkodzenia silnika zmuszony był wycofać się z zawodów. Wycofanie się z zawodów grozi również Florjanowiczowi (№ 73), gdyż po wylądowaniu w Algerze nastąpiło pęknięcie wału korbowego w silniku.

Ekipa polska zmniejszyła się o dwu ludzi: Karpińskiego i Grzeszczyka

Dziś zawodnicy muszą dolecieć aż do Tunisu. Ciężki to etap, tembardziej, że na przestrzeni 150 klm. prowadzi nad Saharą. Na progu jej czekać będzie na lotników Biskra — oaza turystów w głębi Czarnego Lądu.

Tu wylądują, a potem w linji prostej skierują się do brzegów Morza Sródziemnego, gdzie w Tunisie zakończą piąty już dzień powietrznej wędrówki.

Ogólną ilość kilometrów, jaką mają dziś zawodnicy do przebycia, wynosi 775.

Ziemia z dalekich lądów na kopiec Piłsudskiego.

KRAKÓW. Po grudce ziemi na Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie, którą nadesłał z Ameryki p. Warren Potts, prezes Izby Handlowej miasta Kościuszko, oraz po grudce Czarnego Lądu z Południowej Afryki, nadesłanej przez ppłk. rez. J. J. Roińskiego, osiadłego w Cape Town (Kapsztad), — przybywa garść ziemi z najodleglejszej od nas części świata Australji, od prezesa kolonji polskiej w Brisbane Queensland, p. Zygmunta Witolda Romaszkiewicza, rodem z Litwy, z dołączeniem funta szterlingów na budowę kopca.

Dyrektor departamentu p. Nowak wiceprezydentem m. Warszawy?

WARSZAWA. (Tel. wł.) Wiceprezydent m. Warszawy, p. Szpotański zgłosił rezygnację ze swego stanowiska. — Jako najpoważniejszego kandydata na to stanowisko wymieniają dyrektora departamentu Min. Skarbu, p. Nowaka.

Dodatni bilans handlowy w sierpniu.

WARSZAWA. Saldo dodatnie bilansu handlowego za sierpień wyniosło 8,222,000 zł, wobec salda dodatniego w lipcu, wynoszącego 12,720,000 zł.

W sierpniu przywóz wyniósł 250,586 tonn, wartości 66,818,000 zł., wywóz zaś — 1,218 616 tonn, wartości — 75,040,000 zł.

W porównaniu z miesiącem ubiegłym zmniejszył się wywóz w sierpniu — o 6,828,000 zł., przywóz zaś zmniejszył się o 2,167,000 zł.

Powrót z wyprawy polarnej.

WARSZAWA. Powrócili tu czterej członkowie polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen: mjr. S Zagrajski, inż. W. Biernawski, H. Mogilnicki i S. Siedlecki.

Pozostali trzej członkowie wyprawy,

STRASZLIWA KATASTROFA W BĘDZINIE

Dwa balkony z 12 osobami runęły na bruk. — Jedna osoba zabita, dwie walczą ze śmiercią, 9 ciężko rannych.

BĘDZIN. Wczoraj około godz. 15.30 wydarzyła się w Będzinie wstrząsająca katastrofa. Na balkonie II go piętra domu przy ul. 3-go Maja 5 zebrało się kilka osób.

W pewnej chwili rozległ się przeraźliwy trzask i balkon, nie wytrzymując ciężaru zebranych osób, runął wraz z 8-miu osobami, znajdującemi się na nim na balkon pierwszego piętra, gdzie najdowały się cztery osoby.

Skutki runięcia były straszne. Balustrada balkonu na I-em piętrze załamała się i wśród olbrzymiego trzasku i jęku ofiar, 12 cie osób wraz gruzami obu balkonów runęły na dół.

Jak się okazało jedna kobieta poniosła śmierć na miejscu jedno dziecko znajduje się w agonji. Druga kobieta odniosła tak ciężkie pokaleczenia, że przewieziona do szpitala walczy ze śmiercią.

Pozostałe dziewięć osób odniosło również cieężkie rany. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala. Dochodzenie ustaliło przyczynę tragicznego wypadku. Jak stwierdzono, szyny żelazne dźwigające balkon były zupełnie przeżarte rdzą, wskutek czego przy zbyt silnem obciążeniu załamały się. Właściciel domu został bezpośrednio po katastrofie aresztowany.

inż. St. Bernadzikiewicz, kpt. Zawadzki i dr. Różycki udali się ze Sztokholmu do Oslo, celem omówienia wyników prac polarnych z prof. Hoelem z instytutu badań polarnych.

Zawody balonowe o puhar Gordon-Benneta.

WARSZAWA. W dniu 23 b. m., t. j. w tydzień po zakończeniu Challengeu 1934 rozpocznie się w Warszawie druga wielka impreza lotnicza: zawody balonowe o puhar imienia Gordon-Benneta. — Dzięki zwycięstwu zeszłorocznemu Hynka i Burzyńskiego w Ameryce również i te wielkie zawody organizuje Aeroklub R. P.

Dotychczas zgłoszono do zawodów 19 balonów: Belgja 2 balony, Czechosłowacja — 1, Francja — 3, Włochy—1, Niemcy — 3, Polska — 3 (polecą na „Kościuszce" kpt. Franciszek Hynek i por. Władysław Pomaski, na „Polonji" kpt. A. Janus i por. Ignacy Wawrzczak, na „Warszawie" kpt. Burzyński i por. J. Zakrzewski), Stany Zjednoczone A.P. —3 balony i Szwajcarja — 3.

Otwarcie XV Zgromadzenia Ligi Narodów.

GENEWA. — Po przemówieniu ministra Benesza Zgromadzenie dokonało wyboru przewodniczącego. Prawie jednomyślnie 49 głosami na 51 ważnych głosów wybrany został szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler. Po krótkiem przemówieniu ministra Sandlera, Zgromadzenie ukonstytuowało 5 komisyj.

GENEWA. — Komisje Zgromadzenia dokonały popołudniu wyborów prze wodniczących. Pierwsza komisja wybrała delegata polskiego — ministra Edwarda Raczyńskiego. Pozostali członkowie delegacji polskiej biorą udział w poszczególnych komisjach.

GENEWA. — Minister J. Beck odbył popołudniu rozmowę z przewodniczącym Konferencji Rozbrojeniowej, Hendersonem.

Strajk w St. Zjednoczonych.

WASZYNGTON. Przewodniczący komitetu strajkowego Gorman zaproponował powołanej przez prezydenta Roosevelta komisji arbitrażowej warunki, na których strajkujący gotowi są przystąpić do rokowań. Warunki są następujące: obrady arbitrażowe rozpoczną się najpóźniej w poniedziałek, a do czasu ogłoszenia decyzji komisji wszystkie prządzalnie zostaną zamknięte.

Przywódcy związku zawodowego przemysłu pończoszniczego wydali rozkaz przystąpienia do strajku, który obejmie 85 tys. robotników.

Kłamstwa w sprawie „Żyrardowa"

WARSZAWA. W związku z pogłoskami prasy opozycyjnej na tle sprawy Żyrardowskiej, Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została do kategorycznego stwierdzenia, iż nieprawdą jest, jakoby przyznanie Towarzystwu Zakładów Żyrardowskich pewnych ulg w zakresie spłat i należności miało związek z układami o drugą transzę pożyczki kolejowej. Sprawa tej transzy była już całkowicie wyjaśniona przedtem i żadnego związku między temi sprawami nie było. Żaden też z czynników rządowych nie uczynił nigdy sen. Targowskiego pośrednikiem między Rządem a Boussaciem i p. Targowski nie pośredniczył w żadnych absolutnie układach, mających za przedmiot sprawę Żyrardowską.

Sytuacja powodziowa na Wiśle i dopływach.

W województwie lubelskiem woda na Wiśle przybiera z szybkością 2 cm. na godzinę. W powiecie janowskim za lała pola i łąki wsi Janiszów, Zabełcze, Borów i Opole. Robotnicy i ludność pod kierunkiem inżynierów pracują nad umocnieniem wałów ochronnych.

W wojew. kieleckiem woda przerwała wskutek gwałtownej nawałnicy most na linji kolejowej Skarżysko—Kamienna — Bliżyn, wskutek czego ruch pociągów osobowych odbywał się na tej linji przez 24 godziny z przesiadaniem, ruch towarowy zaś został całkowicie wstrzymany. W godzinach wieczornych tor został naprawiony i przywrócono ruch normalny.

Na rzece Czarna Nida wskutek bardzo gwałtownych opadów woda podnosi się w bardzo szybkiem tempie. Most na tej rzece w Morawicy na linji Busko — Kielce grozi zawaleniem wskutek zbyt silnego naporu wody.

W wojew. lwowskiem woda w Wisło ku podniosła się do 2.55 m. ponad poziom normalny, przyczem wzbiera w dalszym ciągu, pomimo pogody.

W pow. rzeszowskim wylały wszystkie potoki spowodu oberwania się chmury, przyczem bliżej położone grunta zostały całkowicie zalane.

W Wyżnie uszkodzony został most prowizoryczny zbudowany po ostatniej powodzi. W Pstragowej i Nowej Wsi zostało zalanych kilka budynków mieszkalnych, przyczem jednakże zdołano uniknąć ofiar w ludziach.

16-letni chłopiec postrzelił ojca, macochę, ciotkę, sąsiada i sam pozbawił się życia.

PRZEMYŚL. We wsi Olechowice pod Mościcami podczas kłótni z ojcem 16 letni Bałaj postrzelił ojca, macochę, ciotkę z dubeltówki, którą miał ukrytą w zanadrzu. Gdy ranni padli na ziemię młodociany zbrodniarz udał się na plebanję grecko-katolicką i oddał 3 strzały przez okno raniąc syna proboszcza. Widząc, że sąsiedzi biegną ku niemu, Bałaj skierował lufę ku sobie i zabił się wystrzałem w skroń.

W Rumunji cholera.

BUKARESZT. Pod Konstancą w garnizonie Mamia wybuchła epidemja cholery. Liczba chorych żołnierzy wynosi 58, zmarło 10. Początkowo przypuszczano, że jest to epidemja dezynterji, jednakże analiza wykazała istnienie zarazka cholery. Wobec groźnego rozszerzania się epidemji w Mamia zarządzono kwarantannę i wydano ostre zarządzenia zapobiegawcze.

Śledztwo w sprawie katastrofy „Morrocastle".

NOWY JORK. Władze wytoczyły śledztwo celem zbadania przyczyn pożaru. Według jednych informacyj pożar spowodował piorun, wedłu innych pożar miał wybuchnąć na skutek nieostrożności jednego z podchmielonych pasażerów. 4 oficerów załogi było nietrzeźwych i nie mogło spełniać obowiązków w chwili wybuchu pożaru. Pozatem zwracają uwagę na dziwny zbieg okoliczności, że kapitan statku na 6 dodzin przed wybuchem pożaru zmarł na anewryzm serca.

Krąży również pogłoska o sabotażu, o niedopałku papierosa itp. Właściwa przyczyna ognia jest jeszcze nieznana. Mówią, że między momentem wykrycia ognia a wysłaniem sygnałów „S. O. S" upłynęło 45 minut. Kilku pasażerów, których znaleziono na wybrzeżu, skarży się na załogę statku, która pozostała głucha na wołania walczących w morzu pasażerów, nie pozwalając im zająć miejsc w łodziach ratunkowych.

Ostatnie cyfry głoszą, że na 560 osób, uratowanych zostało 220 pasażerów i 169 osób załogi. Zmarłych zatem i zaginionych bez wieści jest 171 osób.

NOWY JORK. „Daily News" twierdzi, iż istnieją dowody, że pożar na pokładzie statku „Morrocastle" poprzedzony został dwoma wybuchami.

Depesze, nadchodzące z Hawany do noszą, że policja kubańska sprawdza pogłoski, według których strajkujący robotnicy portowi przyjęli służbę na statku „Morrocastle", celem zbuntowania załogi i zniszczenia statku.

NOWY JORK. W kadłubie zniszczonego przez pożar parowca „Morrocastle" nastąpiła straszna eksplozja. Przyczyny tajemniczej eksplozji są niewyjaśnione. Siła wybuchu była bardzo wielka i wyrzuciła na znaczną wysokość część okrętu oraz zwęglone urządzenia okrętu.

Belgja w obliczu strajku generalnego górników.

BRUKSELA. — Kierownictwo zawodowych związków górniczych w Belgji postanowiło wydać hasło strajku generalnego na kopalniach węgla na dzień 17 bm. Równocześnie zwrócono się do pokrewnych związków z żądaniem poparcia strajku górników.

Zapowiedź strajku generalnego jest odpowiedzią na decyzję właścicieli kopalń obniżenia zarobków górników o 5 proc. począwszy od 16 bm.

Feljeton teatralny.

Przed nowym sezonem teatralnym.

Dnia 15 września b. r. Miejski Teatr Kameralny rozpoczyna trzeci sezon swojej działalności na terenie Częstochowy. Nie uważam za stosowne rozwodzić się nad rezultatami artystycznemi poprzednich sezonów, gdyż każdemu mieszkańcowi Częstochowy, któremu nie obojętne są sprawy kultury i wychowania artystycznego miasta są te rezultaty wiadome (że wymienię tylko Dickensa „Swierszcz za kominem" i Strindberga „Adwent".

Dziś patrząc z perspektywy dwuletniej pracy Teatru Kameralnego będącego pod kierownictwem dyr. Iwo Galla, — którego nazwisko, stosunek do sztuki i rzetelność pracy nie budzi nietylko żadnych zastrzeżeń ale i najmniejszych komentarzy — możemy z czystem sumieniem stwierdzić, że Teatr Kameralny ma już ustaloną opinję placówki wybitnie artystycznej, stojącej na wysokim poziomie artystycznym; opinję tę dzieli nietylko świat aktorski i artystyczny wogóle ale przedewszystkiem publiczność teatralna całego kraju. Nie będzie więc przesadą, jeżeli powiemy, że teatr częstochowski zaliczany jest w poczet najlepszych teatrów w Polsce co oczywiście takiemu miastu jak i kierownictwu dodaje zasłużonego splendoru.

Zdawaćby się napozór mogło, że Częstochowa mająca prawie pod ręką takie skupienia teatrów, jak Kraków, Katowice, Sosnowiec z jednej, zaś Warszawę i Łódź z drugiej strony, nie zainteresuje się własnym teatrem i nie będzie go popierała. Nie można się było nawet temu dziwić, gdyż poprzedni kierownicy, traktujący teatr po kupiecku zrazili do tego teatru te sfery, które szukały w nim nie taniej i banalnej rozrywki lecz prawdziwej sztuki. To też pierwszy sezon pracy pod kierownictwem dyr. Galla był namiętną walką o odzyskanie spowrotem tego zaufania, która też w całości doprowadziła do pięknych rezultatów.

Możemy śmiało zaryzykować twierdzenie, że Częstochowa należycie oceniła wysiłki kierownictwa, a temsamem stwierdziła, że teatru potrzebuje, teatrem się interesuje i obdarza go takiem zaufaniem, na jakie zasługuje.

Z takiem nastawieniem teatr przystępuje do rozpoczęcia trzeciego sezonu pracy z nowym zapasem sił i energji stawiając sobie za zadanie nietylko zachowanie dotychczasowego poziomu artystycznego, lecz podniesienie go na jeszcze większe wyżyny. Z tego punktu widzenia rzecz biorąc dyr. Gall ułożył plan repertuaru oraz skompletował zespół artystyczny, który będzie mu wybitnie pomocny w osiągnięciu jego zamierzeń.

Na pierwszy ogień (inauguracja sezonu 1934-35) pójdzie mocna sztuka Ewy Szelburg-Zarembiny p. t. „Wielki Kuglarz" (Sygnały). Autorka nie należy do pisarzy, interesujących się płaskiemi i banalnemi „zagadnieniami". — W swym „Wielkim Kuglarzu" daje nad wyraz silny i wnikliwy obraz wiecznej walki dobra ze złem, obraz o głębokim podkładzie psychologiczno-społecznym. Zresztą szczegółowiej omówimy tę sztukę w następnym feljetonie. Następnie nieśmiertelnie aktualna sztuka Perzyńskiego „Lekkomyślna Siotra", która będzie równocześnie przygotowywana z doskonałą sztuką polskiego autora Gustawa Beylina p.t. „Odkrycie". Nad zwyczaj ciekawą premjerą będzie sowiecka sztuka „Cudze Dziecko" Szkwarkina", która w kapitalny sposób przedstawia stosunek młodej generacji komunistycznej do ludzi z epoki carskiej Rosji. Sztuka ta cieszy się dotąd niebywałem powodzeniem w Rosji Sowieckiej (grana jest od 2 lat bez przerwy i równocześnie w 3 teatrach moskiewskich) i obiegła wielkość scen tak polskich jak i zagranicznych, przyjmowana wszędzie z niesłychanym aplauziem. Następnie piękna i słoneczna sztuka Pagnola „Marjusz", w której gościnnie wystąpi p. Hanka Jaraczówna, oraz „Pluskwa" Majakowskiego nie wystawiana dotąd nigdzie poza teatrem Meyerholda w Moskwie. Teatr Kameralny uczci w tym sezonie Jubileusz 25-cio letniej pracy scenicznej p. Wacława Malinowskiego; Jubilat wystąpi w sztuce Moliera „Skąpiec", kreując główną rolę Harpagona.

Tak przedstawiałby się mniejwięcej plan repertuaru na okres najbliższych miesięcy. Na następny okres repertuar przewiduje szereg wybitnych sztuk polskich i obcych autorów, tak z dziedziny komedji jak i dramatu.

Zespół artystyczny składa się z sił częściowo już publiczności znanych z poprzednich sezonów, sił, które mają już poza sobą piękne rezultaty pracy w Częstochowie a mianowicie: Halina Gallowa, Stanisław Dębicz (reżyserja), Wacław Malinowski i Roman Piotrowski (kierujący równocześnie administracją teatru).

Nowymi nabytkami będą: Brodzikowski Kazimierz (Warszawa), Buczyński Aleksander (Warszawa), Górowski Roman (Poznań), Kasowski Bronisław (Poznań), Kopczewski Jerzy (Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej), Leśniowski Jan (Warszawa), Łopuszańska Helena (Państw. Instyt Sztuki Teatr.), Martyka Stefan (teatry wileńskie — równocześnie sekretarz teatru), Alina Rada (P. I. S. T.), Stępniówna Stanisława (Reduta), Tarnowska Kazimiera (Warszawa) i Wańska Hanna (teatry poznańskie).

Zespół nowy składa się w większości z jednostek młodych uzdolnionych, zapalonych i mających niejednokrotnie piękną przeszłość artystyczną w innych teatrach.

Stroną dekoracyjną kieruje osobiście dyr. Gall.

Zespół artystyczny jak również i repertuar daje już pewną gwarancję osiągnięcia zamierzeń artystycznych zakreślonych przez dyrekcję. Można mieć również nadzieję, że i teatralna publiczność Częstochowy nie będzie zamykała oczu na przejawy życia artystycznego teatru i nadal zachowa ten stosunek i życzliwość do niego, jaki niejednokrotnie objawiała w ostatnich czasach.

Nadużycia w Banku Ludowym.

JAROCIN. Walne zebranie Banku Ludowego ujawniło kulisy nieuczciwej gospodarki kilku działaczy endeckich, zasiadających w zarządzie Banku. Niedobór wynosił około 40 tys. zł., ponadto stwierdzono, że zginęły weksle na sumę 10 tys. zł., a znaczna ilość papierów wartościowych uległa zniszczeniu przez wodę, gdyż obligacje umieszczono w piwnicy. 250 tys. zł. zamrożono na kontach 16 dłużników, przyczem wtajemniczeni twierdzą, że są nimi członkowie rady nadzorczej i zarządu

Reforma ubezpieczalni po linji interesów świata pracy.

ŁÓDŹ. W niedzielę obradował w Łodzi zjazd wojewódzki BBWR. Zjazd otworzył dłuższem przemówieniem prezes rady wojewódzkiej b minister Hubicki.

W toku swego przemówienia min. Hubicki wspomniał o aktualnem zagadnieniu reformy bezpieczeń społecznych. Minister zaznaczył, że należy mieć zaufanie do obecnego ministra opieki społecznej Paciorkowskiego i że reforma ubezpieczeń społecznych pójdzie po linji interesów świata pracy. Wszelkie enunciacje, które się w tej materji ukazały na łamach prasy uznać należy za plotkę i wymysły, pozbawione wszelkich podstaw.

Nowy sowiecki lot do stratosfery.

MOSKWA. —W najbliższych dniach wystartować ma do stratosfery balon „ZSRR. nr. 2" z udziałem rekordzistów Prokofjewa i Godunowa.

Balon posiada dwie zapasowe powłoki, wobec czego pęknięcie powłoki na lotnisku, które nastąpiło w dniu 5 bm. nie wpłynie na zaniechanie lotu. Obecny start nie ma na celu pobicia rekordu, lecz badania naukowe na wzór ostatniego lotu prof. Cosynsa.

Krwawe zaburzenia strajkowe w Hiszpanji.

MADRYT. Podczas gdy strajk generalny w Madrycie został całkowicie zlikwidowany, ruch strajkowy w poszczególnych miastach prowincjonalnych trwa w dalszym ciągu.

Do poważnych rozruchów doszło w wielu miejscowościach Austrji, gdzie bojówki strajkujących staczały ostre walki z wojskiem i policją. Dokonano wielu napadów na prywatne samochody oraz na pociągi.

W wyniku krwawych starć i aktów sabotażu kilka osób zostało zabitych, zaś kilkadziesiąt odniosło rany. Z Madrytu wysłano posiłki wojskowe do najbardziej zagrożonych ośrodków strajkowych.

Cholera w Chinach.

SZANGHAJ. W południowej prowincji Szan-Si w Chinach panuje cholera. Władze lokalne zarządziły środki, aby zapobiec przenikaniu epidemji do innych prowincyj.

Cholera częściowo również dotknęła prowincję Henań. Rozszerzaniu się epidemji dopomagają niebywałe upały, które już od dłuższego czasu panują w tych miejscowościach.

3 godziny szalała burza pod Kielcami.

KIELCE (tel. wł.). Wczoraj w godzinach wieczorowych szalała nad Kielcami i okolicy katastrofalna burza połączona z niezwykle silną ulewą, która trwała blisko 3 godziny poczyniając wielkie straty w samem mieście. Woda zalała chodniki ulic wyrywając kostkę z jezdni, zalała wiele sklepów i całkowicie wiele piwnic i suteren poprzez okna i drzwi.

Szesa na Święty Krzyż została zmyta na przestrzeni 2 klm. rzeka Kamienna wylała.

Dziennikarz amerykański oskarża ambasadora amerykańskiego
o masowy przemyt rubli do Sowietów.

Warszawski korespondent wielkiego dziennika amerykańskiego „Chicago Tribune", posiadającego również wydanie europejskie w Paryżu — red. Donald Day, wystąpił na łamach tego pisma z sensacyjnemi rewelacjami, kompromitującemi całkowicie—o ile są prawdziwe—ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Williama Bullitta.

Red Day zarzucił ambasadorowi — systematyczne uprawianie szmuglu rubli sowieckich do Rosji na wielką skale.

Pamiętać należy, iż ruble sowieckie są walutą ściśle krajową, nie mającą wartości poza granicamł Z.S.R R.

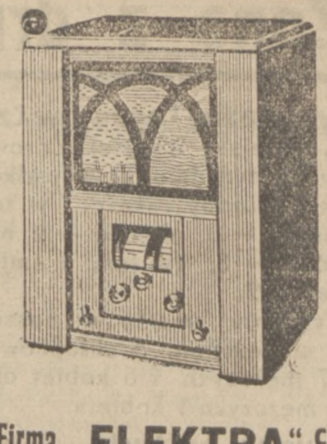
Otóż—jak dowodzi red. Day—ambasador Bullitt zakupuje w Warszawie na czarnej giełdzie masowo ruble sowieckie po minimalnej cenie, poczem przesyła je w walizach dyplomatycznyco do Moskwy gdzie puszcza je w kurs, zarabiając na każdej takiej „tranzakcji" ogromne sumy.

Nietylko jednak ten rodzaj szmuglu uprawia na wielką skale ambasada amerykańska w Moskwie. W walizach dyplomatycznych, przeznaczonych do tajnej korcspondencji i nie podlegających żadnej kontroli celnej—nadchodzą do ambasady amerykańskiej w Moskwie z zagranicy całe transporty pończoch jedwabnych, bielizny, a nawet niektórych artykułów spożywczych, przeznaczonych bynajmniej nie dla personelu ambasady.

Samych rubli sowieckich przemyca się podobno taką „dyplomatyczną pocztą" z Warszawy do amb. Bullitta co miesiąca za 5 tys. dolarów, co—według kursu giełdziarskiego—czyni ćwierć miljona rubli sow.

Red. Day oskarża o szmugiel nietylko amb. Bullitta, lecz także cały, złożony z 60 osób, personel ambasady amerykańskiej w Moskwie, nadmieniając mimochodem, że podobnemi „tranzakcjami" na mniejszą jednak skalę, trudnią się również i inne niektóre placówki dyplomatyczne w stolicy Z.S R.R.

Rewelacje red. Daya uczyniły w Moskwie i w Stanach Zjednoczonych olbrzymie wrażenie.



KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 12 września. Imienia N. M. P.
Wschód słońca o g. 4,14. Zachód o g. 18,.04

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku ua środę Nowy: Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

180 tys. pątników wzięło udział w święcie Narodzenia Matki Boskiej. Według obliczeń przypuszczalnych w dniu 8 bm., podczas święta Narodzenia Matki Boskiej w Częstochowie przebywało do 180-ciu tysięcy pątników przybyłych ze wszystkich stron Polski i z zagranicy. Obliczają, że tłum zgromadzony przed Szczytem na sumie pontyfikalnej odprawionej przez J. E. Ks. biskupa Kubinę wynosił do 100 tysięcy.

Pod hasłem uprzystępnienia dobrej i zdrowej książki. Bibljoteka Miejska im. dr. Władysława Biegańskiego, pragnąc uprzystępnić szerokim rzeszom nauczycielstwa i całej inteligencji pracującej, korzystanie z bogatej książnicy tej bibljoteki, uzyskała zgodę miejskiego wydziału oświaty i kultury na zwalnianie pewnych kategorji pracowników umysłowych od składania kaucji przy zapisywaniu się w poczet abonentów biblioteki. Osoby, pragnące skorzystać z tej ulgi, muszą w najbliższych dniach wnieść odpowiednie podanie.

Kaucja, wymagana w bibljotece im. W. Biegańskiego, wynosi 5 zł. Zniesienie obowiązku składania jej niezawodnie przyczyni się do wydatnego zwiększenia liczby abonentów bibljoteki.

Ile telefonów ma Częstochowa. Liczba abonentów sieci telefonicznej w okresie bezpłatnego zakładania telefonów szybko podskoczyła w górę, z chwilą jednak wprowadzenia opłaty za zakładanie, wprawdzie bardzo umiarkowanej, dalszy wzrost liczby abonentów uległ powstrzymaniu, tem bardziej, że słabsi ekonomicznie abonenci, którzy, korzystającz bezpłatności, założyli telefony, nie licząc się ze swemi możliwościami płatniczemi — szybko odpadli.

Obecnie liczba abonentów ustabilizowała się w sumie 1250, czyli, że na każdych 100 mieszkańców przypada jeden telefon. Jest to stosunkowo niewiele w porównaniu choćby z takiem Bielskiem, gdzie na 50 tysięcy ludności przypada 2250 aparatów telefonicznych. Jest jednak nadzieja, że częściowe choćby złagodzenie kryzysu przysporzy naszej sieci telef oicznej licznych rzesz abonentów.

Ograniczenia przy wydawaniu kart rzemieślniczych. Związek Izb Rzemieślniczych wydał okólnik w sprawie udzielania przez samorząd rzemieślniczy opinji o osobach ubiegających się o uzyskanie licencyj zawodowych i dopuszczenie do egzaminów mistrzowskich jak i czeladniczych.

Ponieważ wszelkie ulgi w tym względzie uzależnione są od opinji izb, związek zaleca stosowanie oględności, by nie dopuścić do uzyskania kart rzemieślniczych przez osoby niewykwalifikowane i partaczy

W zasadzie o ulgi ubiegać się będą mogli tylko rzemieślnicy liczący ponad 30 lat.

Pomoc fachowa przy budowie szkół powszechnych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, w którym poleca, aby architekci, podlegający władzom administracji ogólnej, otoczyli opieką budowę szkół powszechnych.

W wydziałach powiatowych, które nie posiadają dotychczas własnych rzeczoznawców budowlanych, architekci powiatowi lub ich zastępcy okazywać mają w miarę możności pomoc fachową przy budowie szkół powszechnych, oraz służyć radą zarówno w sporządzaniu lub wyborze planów do budowy, jak i w czasie przeprowadzania robót.

Strajk protestacyjny w hucie „Stradom". Dziś o g. 10 rano robotnicy huty szkła „Stradom" wstrzymali się od pracy, proklamując pół-godzinny strajk protestacyjny na znak solidaryzowania się ze strajkującymi robotnikami w fabryce Peltzery. Po upływie pół godziny robotnicy podjęli pracę na nowo.

Okupacja metalurgji trwa. Sytuacja strajkowa w fabryce odlewów metalowych „Metalurgja" pozostaje nadal bez zmian. Robotnicy w liczbie 368 okupują nadal fabrykę. Przebieg strajku spokojny.

Strzeleckie mistrzostwa powiatu. Dziewiąty dzień zawodów strzeleckich o mistrzostwo powiatu zmian w ugrupowaniu czołowem zawodników nie przyniósł. Jedynie p. Z. Musik (PPW) zdobył złotą odznakę Strzelecką poprawiając swój wynik, 95 zdobytemi wczoraj 93 p tami (Razem 188 p-tów). Z innych wyników wymienić jeszcze należy: p. H. Podmagórski (PPW) — 91 p-tów i Marja Radwańska 84 p-ty, najlepszy wznik w strzelaniu pań.

Zawody zakończone zostaną bezwzględnie w środę 12 bm.

Tygodniowe zebranie Z. P. M. D. Dziś w środę o godz. 18.30 w lokalu własnym przy ul. Dąbrowskiego 28, m 9 odbędzie się tygodniowe zebranie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w Częstochowie.

Sekretarjat czynny jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 18 do 20.

Niechlujstwo w niektórych piekarniach. Za niezachowanie czystości przy wypieku chleba pociągnięty został do odpowiedzialności karnej właściciel piekarni, Roman Strzałkowski (Ostatni Grosz, ul. Bór 33).

Warto podkreślić, że prowadzona od pewnego czasu w naszem mieście lustracja piekarń ujawniła w wielu piekarniach skandaliczne wprost zaniedbanie pod względem sanitarnym. Dwie piekarnie zostały wskutek tego zamknięte, a winnch tego zaniedbania pociągnięto do odpowiedzialności.

Kącik geograficzny czytelników „Słowa Częstochowskiego"
ułatwi Czytelnikom dokładne orjentowanie się w światowym terenie wypadków.
Każdy Czytelnik „Słowa" będzie wkrótce posiadaczem „Słownika Geograficznego".

Niema napewno takiego czytelnika naszej prasy codziennej, któryby znał wszystkie nazwy i orjentował się w położeniu geograficznem miejscowości podawanych codziennie w dziale depesz. Dlatego uważamy za konieczne i bardzo pożyteczne dla Czytelników podawanie krótkich, a scisłych opisów encyklopedycznych tych miejscowości, które wymieniamy w depeszach, opisujących wypadki zaszłe na arenie światowej

Jesteśmy przekonani o pożyteczności takiego informatora, który zarazem stanie się dla naszych Czytelników praktycznym podręcznikiem geograficznym i nieodzownym działem uzupełniającym naszego pisma.

Jako przykład notujemy kilka nazw miejscowości, podanych w prasie dzisiejszej jak: Teheran, Mantua, Salesmes, Souvain. Kaifeng, Carnot, Attafs...

Czy naprawdę ci wszyscy Czytelnicy orjentują się w tych nazwach i czy nie byliby chętni poznać je szczegółowiej?

W kąciku geograficznym czytelników „Słowa" umieszczać będziemy codziennie wszystkie nazwy miejscowości wymienione w treści depesz i numeru z dnia poprzedniego. Tak więc w jutrzejszem „Słowie" znajdą nasi Czytelnicy encyklopedyczny opis nazw geograficznych z numeru „Słowa" dzisiejszego.

Radzimy naszym Czytelnikom, aby zaopatrzyli się w kilkanaście zeszytów i oznaczyli je literami alfabetycznemi. Do tych zeszytów będą mogli sobie wklejać objaśnienia nazw według początkowej ich litery.

W ten sposób każdy Czytelnik „Słowa" będzie wkrótce posiadaczem własnego słownika geograficznego, który przyniesie mu wielką korzyść.

Choroby zakaźne i zgony w Częstochowie. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 11 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na dur brzuszny — 3, płonicę — 2, błonicę — 1, różę — 3, (w tem 1 śmiertelny) i inne — 2.

W tym tygodniu zmarło w naszem mieście 21 chrześcijan: 5 chłopców, 3 dziewcząt, 7 mężczyzn i 6 kobiet oraz 5 żydów: 4 mężczyzn i kobieta.

Chciała uciec od życia. W celu samobójczym napiła się wczoraj esencji octowej 26 letnia Jadwiga Kozłowska, bez stałego miejsca zamieszkania, która w poszukiwaniu pracy przybyła przed kilku dniami do Częstochowy. W stanie, niebudzącym obaw, przewieziono desperatkę do szpitala, gdzie pozostaje na kuracji.

Złodzieje ogołocili wędliniarnię. Do wędliniarni p. Wacława Pleskaczyńskiego, zam. przy ul. Dąbrowskiego 13 dostali się złodzieje i skradli 150 kg. różnych wędlin. Poszkodowany właściciel wędliniarni oblicza swe straty na 500 zł.

Za złodziejami-smakoszami policja wszczęła poszukiwania.

Złodzieje przy pracy. Za teren swej „pracy“ obrali sobie wczoraj złodzieje sklep p. Estery Wajs (Rynek Wieluński 10). Wyprawa powiodła się złoczyńcom. Łupem ich padły różne artykuły spożywcze i wyroby tytoniowe. Wartość skradzionych artykułów wynosi 400 zł. Policja znajduje się już podobno na stopie sprawców kradzieży.

Sprawa o znieważenie przedmiotów czci religijnej. W listopadzie 1932 r. jacyś nieznani sprawcy we wsiach Zawada i Romanów dopuścili się niepoczytalnego wybryku, łamiąc trzy krzyże przydrożne.

Wywołało to powszechne oburzenie wśród ludności. Na podstawie zeznań jednego z mieszkańców Romanowa, który krytycznego dnia widział Marjana Stadkiewicza oraz Władysława i Juljana Tkaczów, przechodzących koło krzyża, który uległ profanacji, w złotych humorach i zachowujących się b. głośno, wszczęto dochodzenie przeciwko trzem wyżej wymienionym o połamanie krzyżów z artykułu, przewidującego znieważenie przedmiotów czci religijnej.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, który po przeprowadzeniu wyczerpującego przewodu, z braku dowodów winy, wszystkich trzech oskarżonych uniewinnił.

Najtańszy sposób płacenia długów. Młynarz ze wsi Piła (gm. Panki), 65-letni Wincenty Nanas i żona jego, Anna wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem, że w dniu 4 marca 1933 r. zniszczyli weksel na sumę 100 zł. z wystawienia Nanasa, będący w posiadaniu Stanisławy Bogusz z tytułu pożyczonych Nanasowi pieniędzy.

Ten pozornie najprostszy i najłatwiejszy sposób regulowania swoich zobowiązań ma jedną zasadniczą słabą stronę: koliduje z kodeksem karnym.

Sprawę Nanasów rozpoznawał sąd okręgowy w osobie sędziego Terpiłowskiego, oskarżał pprok. Jarzębiński, obronę wnosił mec. Paciorkowski.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonych, że zniszczony weksel był zapłacony co do grosza i skazał ich na karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech.

Libacja, która nie doszła do skutku. Dwaj przyjaciele Józef Kołodziejski i Edward Szymański w dniu 28 października ub. r. spotkali się na Nowym Rynku. Jeden z nich miał wódkę, drugi chałwę niezbyt chwalebnego pochodzenia, bo pochodzącą z kradzieży. Została ona skradziona w jadłodajni Siemińskiego na Nowym Rynku na szkodę jednego z gości.

Poszkodowany jednak w porę zauważył kradzież i obaj wymienieni, zamiast projektowanej wesołej libacji, do stali się do komisarjatu policji.

W rezultacie tego Kołodziejski został skazany przez sąd grodzki na 3 miesiące aresztu, za to, że przyjął od Szymańskiego kradzioną chałwę.

Onegdaj wydział odwoławczo karny sądu okręgowego wyrok ten zatwierdził.

Entuzjazmem i kwiatami

powitajmy powracających z ćwiczeń żołnierzy.

Wbrew przewidywaniom wkroczenie kolumn marszowych wojskowej załogi w mury naszego miasta nie nastąpiło wczoraj. Dzielni nasi żołnierze, po forsownych trudach ćwiczeniowych przymasze rują do Częstochowy dopiero dziś, w środę. Przybycie kolumn marszowych spodziewane jest na godz. 8 rano. Wraz z wojskami przybędzie również gen. Berbecki, który przyjmie defiladę na placu min. Pierackiego przed magistratem, gdzie wzniesiona jest specjalna trybuna. Tam też Częstochowa, wierna swym tradycjom umiłowania i przywiązania do Armji, powita powracające wojsko. Jesteśmy przekonani, że chwila ta będzie podniosłą uroczystością, że wszyscy mie szkańcy Częstochowy wylegną w Aleje, a domy powiewać będą flagami narodo wemi. I przekonani jesteśmy, że nie zbraknie kwiecia dla usłania drogi prze marszu naszych obrońców potęgi mocarstwowej Polski.

Inicjatywa wskrzeszenia pięknej tradycji witania wojsk wracających z ćwiczeń, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, jest zasługą Związku Strzeleckiego, który jest żywym łącznikiem broni czynnej z kadrami przyszłych obywateli-żołnierzy.

Wszyscy więc jutro o godz 8 rano na plac min. Pierackiego przed magistra tem, gdzie zbiorą się organizacje i związ ki ze sztandarami, młodzież szkolna. Tam powracające wojsko powita imieniem miasta prezydent Mackiewicz, tradycyjnym zwyczajem wręczając dowództwu sól i chleb z herbem miasta. Defiladę przyjmować będzie gen. Berbecki.

W trosce o los

ubogiej dziatwy szkolnej.

Wczoraj wieczorem w Magistracie odbyło się zebranie kierowników szkół powszechnych i przewodniczących szkol nych opiek rodzicielskich.

Zebranie zagaił przewodniczący Miej skiej Rady Szkolnej dyr. W. Płodowski, w związku z rozpoczęciem roku szkolne go zwracając się z apelem do kierowników szkół o dalsze kontynuowanie wytrwałej pracy nad uprawą młodych umysłów i serc. Wchodząc we wrota rozpoczynającego się roku szkolnego, nauczyciele powinni pamiętać o tem, że kryzys trwa w dalszym ciągu i przeto dziatwa szkolna, wśród której jest tyle ubogich i przez los upośledzonych dzieci, wymaga niemniej serdecznej opieki niż w roku ubiegłym.

W dalszej części swego przemówienia prezes Rady Szkolnej wypowiedział szereg głębokich uwag na temat konieczności nieustannego doskonalenia szkolnictwa polskiego.

Przechodząc do spraw szkolnych, dyr. Płodowski podkreślił niezmiennie życzliwy stosunek Zarządu Miejskiego z prezydentem Mackiewiczem na czele do potrzeb szkolnictwa. Wymownym do wodem tego, że dziatwa szkolna jest przedmiotem nieustannej troski, jest przyznanie przez Zarząd Miejski wszyst kim miejscowym szkołom powszechnym po 40 zł. na każdą szkołę na kupno podręczników dla najbiedniejszych uczniów i uczenic, a przez Komitet Tygodnia Dziecka z pp. prezydentową Mackiewiczową i dyrektorową Kobylecką na czele po 100 zł. dla każdej szkoły do dyspozycji opiek rodzicielskich.

Drugie z kolei przemówienie wygło sił prezydent Mackiewicz, na wstępie zawiadamiając obecnych, że w środę rano powraca z manewrów letnich garnizon i że dziatwa szkolna powinna wziąć udział w uroczystem powitaniu jakie miasto urządzi swym dzielnym żołnierzom. Niechaj w tej podniosłej chwili nie zbraknie kwiatów, rzucanych rękami dzieci pod stopy obrońców ojczyzny.

Następnie prezydent miasta zwrócił się do kierowników szkół z prośbą o zgrupowanie dzieci z sierocińca miejskiego w najbliższych szkołach, gdyż obecnie dzieci te, przyjęte do sierocińca z różnych ochronek, uczęszczają do szkół w różnych dzielnicach miasta.

Sympatyczny oddźwięk na sali wywołało oświadczenie p. prezydenta, że Zarząd Miejski zamierza nabyć w okolicy miasta odpowiednie tereny pod budo wę kolonji dla dzieci.

W odpowiedzi na zapytanie kierownika szkoły powszechnej na Rakowie p. Mygnuskiego w sprawie dożywiania dzie ci, prezydent Mackiewicz zapewnił obec nych, że dożywianie dzieci rozpocznie się w październiku, a a później w dn. 1 listopada r. b.

Ruchome „kasyno“ przy ulicy Chłopickiego. Dobrane towarzystwo: Edward Blukacz (Ogrodowa 11), przyjaciółka jego Walentyna Eljasińska (Tar takowa 9) i Bolesław Celt (ul. Srebrna) założyli lotne „kasyno“ gry przy ul. Chłopickiego. Grano w t. zw. „naparstki“.

Naiwnych nigdy nie brak, to też gra cieszyła się wielkiem powodzeniem i do kieszeni oszustów płynęły szeroką falą pieniądze oszukanych, wśród których znaleźli się m. in. Franciszek Kaczmarzyk, zam. na Starym Rynku i Piotr Kawa (ul. Równoległa). Pierwszy przegrał w „naparstek“ 2 zł., drugi zaś 10 zł.

Kres oszukańczej grze położyła policja, doprowadzając trójkę oszustów do komisarjatu. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Pechowy występ częstochowianina w Sulejowie. W charakterze oskarżonego o przywłaszczenie stanął przed sądem grodzkim w Piotrkowie 33-letni Bronisław Konieczko, robotnik stały mieszkaniec Częstochowy.

W czasie jarmarku w Sulejowie Konieczko sprzedał prosiaki Janowi Dąbrowskiemu, zamieszkałemu w Jarocinie i podczas wydawania reszty przywłaszczył sobie 20 zł. — Nie pomogły zeznania świadków odwodowych i obrona oskarżonego, — albowiem przewód sądowy wykazał niezbicie winę Konieczki. Wyrok: jeden rok więzienia.

Napad którego nie było. We wrześniu ub r. na Częstochowce zapanował mocny kurs antyżydowski, podsycany ustawicznie propagandą rodzimych rasistów. Wyrazał się on m. in. w niszczeniu towarów żydowskich.

Wobec takiej zmiany aury politycznej właściciel fabryki ram przy ulicy Dąbrowskiego Tobjasz Zysman Cyter sam przestał bywać na Częstochówce i powierzył inkaso należności w tej dziel nicy swemu pracownikowi Stanisławowi Solalowi.

Pewnego dnia Solal zgłosił się do swego pryncypała i zawiadomił go, że jacyś nieznani mu ludzie, prawdopodobnie wiedząc, że rozwozi towary żydowskie, napadli na niego i grożąc mu pobiciem odebrali mu 87 zł. gotówką.

Cyter nie uwierzył w prawdziwość słów Solala i zaskarżył go o przywłaszczenie.

Sąd Grodzki skazał Solala na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wyroku na przeciąg lat kilku.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 6 ym dniu ciągnienia 4 ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 100.000 na nr.: 85899.

Zł. 20,000 na nry. 8ç471 149701.

Zł. 15,000 na nr. 99736.

Zł. 10,000 na nr.: 25227.

Zł. 5,000 na nry: 68430 112426 121046

Zł. 2 000 na n-ry: 3135 20715 24913 25373 28224 39015 44753 49039 87898 107994 151683 165814 167178 168538 169021.

Zł. 1,000 na n-ry: 3158 4636 6382 10357 13954 27880 39092 39791 42195 49399 55361 64946 64715 73952 75732 87116 9 2267 115950 118228 119529 120869 122478 127568 128137 133439 138357 138015 145991 141587 141919 148602 148773 158699 169579.

II.

Zł 50,000 na nry. 89938 165060.

Zł 20.000 na nr. 131582.

Zł. 10.000 na nry: 37191 97140 126627.

Zł. 5,000 na nry: 47760 59122 125594 130953.

Zł. 2,000 na n-ry: 2957 12258 12515 17110 24019 46710 49116 78716 79760 93595 95944 97717 101294 116559 134616 135903 140378 157352 161626.

Zł. 1,000 na n-ry: 2386 ç172 15996 16985 25956 33223 38587 52279 53702 61776 82715 85038 92622 103383 103620 106245 106807 107239 117621 118256 120940 126599 129493 130408 132998 133922 122990 141290 147432 150564 157317 158655 164197 167720.

Z ostatniej chwili.

Upadek faszyzmu w Anglji.

LONDYN. — Dzisiejsze komentarze prasy o wczorajszych demonstracjach faszystowskiej i kontrfaszystowskiej komunistów w Hyde Parku, są dowodem coraz większej utraty sympatji dla ruchu faszystowskiego w Anglji. Wszystkie pisma potwierdzają, że raczej demonstracje te były dowodem spręży stości świetnie zorganizowanej policji, strzegącej w liczbie 6 000 spokoju wśród 100.000 publiczności.

Bill Zogers, dziennikarz amerykański, bawiący obecnie w Londynie, zaopinjował, że w Anglji nie dojrzeje nigdy ani komunizm, ani hitleryzm, ani nudyzm. Do 2 250 faszystów skupiło się wokół Mossley'a. Byli oni silnym wałem policji odseperowani od uczestniczących w kontrdemonstracji socjalistów. Rogers konkluduje, że wszyscy obecni wrócili zadowoleni, gdyż pozwolono im wypowiedzieć tam to, co pragnęli, a nie zawiedli się też, ci którzy przybyli dla rozrywki.

Zakończenie kongresu w Norymberdze.

NORYMBERGA Na zakończenie kongresu narodowych socjalistów odbyły się dziś na olbrzymich błoniach Zeppelina ćwiczenia Reichswechry, w których wystąpiły w pełnem uzbrojeniu oddziały, prezentujące wszystkie rodzaje broni Niemiec. Ćwiczenia te miały charakter regularnej bitwy, przy współudziale oddziałów miotaczy min i karabinów maszynowych.

Były one dwukrotnie powtórzone w ciągu dnia: rano przed ministrem Blom bergiem i całą admiralicją, po południu zaś w obecności kanclerza Hitlera i mi nistrów. Wśród 250 tys. widzów, wypełniających trybuny, przeważali członkowie SA i SS, którzy w tym celu zostali specjalnie zatrzymani jeszcze na jeden dzień w Norymberdze, aby mogli przypatrzeć się zbliska manewrom oddziałów wojskowych. W ich szeregach też akcja wojska wywołała szczególny entuzjazm. Ćwiczenia zakończyły się defiladą formacyj Reichswehry przed kanclerzem Hitlerem, przyczem na czele oddziału sztandarowego niesiono 3 sztandary bawarskiego pułku, w którym Hitler służył jako ochotnik w wojnie świa towej.

Zwiększenie liczby koncesyj alkoholowych? Ustawa antyalkoholowa z r. 1920, obowiązująca z pewnemi zmianami od dziś dnia, ustaliła ilość koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych w kraju w ten sposób, że na każde 30.000 ludności przypada jedna koncesja.

Wedle obiegających wiadomości miał powstać w Ministerstwie Skarbu zamiar powiększenia liczby koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych w ten sposób, że na każde 20.000 mieszkańców przypadłaby jedna koncesja.

Jak słychać, powodem tych zamierzeń jest zmniejszenie się dochodów Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Eksmisje mieszkaniowe odraczane będą do 1 kwietnia 1935.

Termin moratorjum mieszkaniowego, przewidzianego rozporządzeniem prezydenta R. P. z dnia 13 kwietnia rb., upływa formalnie z końcem miesiąca października. Jednakże wygaśnięcie tego terminu zbiega się z ustawowym terminem wstrzymania eksmisyj na czas miesięcy zimowych. Z tego względu sądy odraczać będą wykonanie zapadających wyroków eksmisyjnych z mieszkań 1—2-izbowych do dnia 1 kwietnia 1935 r.

Rzemiosło w województwie kieleckiem. Na podstawie posiadanych danych przez izbę rzemieślniczą w Kielcach, władze przemysłowe I instancji na terenie województwa kieleckiego wydały w miesiącu lipcu rb. 126 kart rzemieślniczych.

Najliczniej były reprezentowane zawody: szewstwo — 21, kowalstwo — 19, krawiectwo — 13, wędliniarstwo — 11, ciesielstwo — 9, piekarstwo — 8 i pozostałe zawody 45.

Z pośród wydanych 126 kart rzemieślniczych, 38 przypada na warsztaty uruchomione w miesiącu lipcu rb. Największa liczba uruchomionych w miesiącu lipcu rb. warsztatów przypada na na następujące rzemiosła: kowalstwo — 8, fryzjerstwo — 5, piekarstwo — 4, wędliniarstwo 4, szewstwo — 4, krawiectwo — 3 i pozostałe rzemiosła — 10.

Na terenie poszczególnych powiatów wydano kart rzemieślniczych: w kozienickim — 30, w koneckim — 20, w stopnickim — 16, w kieleckim — 11, w opatowskim — 11, w częstochowskim starostwo grodzkie — 9 i w pozostałych powiatach — 29.

Rajzla nie może być Rozalją. Sąd Najwyższy wydał zasadnicze orzeczenie co do kweztji zmian imion żydowskich. Otóż niejaka Rajzla Żółtek wystąpiła do sądu o zmianę imienia Rajzla na Rozalja, powołując się na to, że imię Rajzla jest zniekształceniem imienia biblijnego.

Sprawa dotarła do Sądu Najwyższego, który w komplecie 7 sędziów miał rozstrzygnąć zasadniczo pytanie, czy art. 140 kodeksu cywilnego polskiego z r. 1825, obowiązującego na terenie b. Kongresówki, upoważnia sądy do sprostowania imion żydowskich, zapisanych w aktach stanu cywilnego, w przypadkach, gdy te imiona stanowią zniekształconą formę imion biblijnych. Sąd Najwyższy w komplecie zwiększonym wypowiedział się negatywnie, wydając następujące orzeczenie:

„Artykuł 140 kodeksu cywilnego polskiego nie upoważnia do sprostowania imion z tego powodu, że imiona stanowią zmienioną formę imienia pierwotnego, z krórego zostało utworzone, jeżeli imiona te są ogólnie używane przez ludność żydowską. Natomiast przepis zezwala na sprostowanie imienia, gdy wyraża ono zdrobniałą formę używanego imienia. W ten sposób p. Rajzla nie może uzyskać zmiany imienia na Rozalję".

Związek szybowcowców powstaje w Częstochowie.

Do zupełnie w Częstochowie nieznanych sportów należy sport szybowcowy czyli lotnictwo bezsilnikowe. To też powstanie takiego związku powitać trzeba z całem uznaniem, zwłaszcza, że Częstochowa należy do nielicznych miast w Polsce, które posiadają własne lotnisko.

Idea krzewienia lotnictwa bezsilnikowego tak popularna zagranicą trafiła u nas na bardzo podatny grunt i warunki terenowe, tak, że dziś już inicjatywę tę należy uważać za zrealizowaną zwłaszcza, że naczelne kierownictwo przyobiecał ująć w swe ręce doświadczony lotnik, p. mjr. Matula Władysław, dyr. Ubezpieczalni, oraz inni oficerowie-lotnicy.

Organizujący się związek szybowcowców upatrzył już odpowiednie do wzlotów tereny pod Częstochową, skąd będzie można rozpoczynać loty i lądować na lotnisku na Kucelinie. Obecnie związek znajduje się w stadjum organizowania się, lecz prace organizacyjne posunięte są bardzo daleko.

Jesteśmy przeświadczeni, że miłośników tego najszlachetniejszego sportu nie zbraknie ku chwale Częstochowy, która ma słuszne ambicje do tytułu jednego z poważniejszych ośrodków sportowych.

Informacyj udziela redakcja „Słowa Częstochowskiego".

OBRAZKI SĄDOWE.

Pobożna pątniczka p. Ziałkowa Glajtmanowa.

Pan Ziałka Glajtman, kupiec z Olkusza, starozakonny i obserwujący tradycje religijne pod względem oszczędności jest bezwyznaniowcem. Pan Ziałka Grajtman ma żonę w Olkuszu, a żona ma bogatych kuzynów w Częstochowie.

Te wszystkie okoliczności złożyły się na to, że p. Glajtmau miał grubą nieprzyjemność i uzyskał opis policyjny w Częstochowie.

Gdy się ma żonę, która mieszka w Olkuszu, a bogaci krewni w Częstochowie, to jednak trzeba by żona ich czasem odwiedziła, zwłaszcza, że przy okazji można ubić jakiś interes handlowy. Ale interesy są dziś małe, a bilety kolejowe drogie. Nawet przywiązanie do rodziny jest mniejsze od ceny biletu: Olkusz — Częstochowa. Dlatego pani Glajtman nie odwiedzała swej rodziny czekając na okazję.

I okazja nadeszła: uroczystości religijne na Jasnej Górze — zniżka kosztów podróży do Częstochowy z 12 zł. do 4.60 gr.

Pan Ziałka Glajtman uznał, że jest już najwyższy czas, by żona pojechała do Częstochowy. Ale na przeszkodzie stanęły różnice wyznań religinych i acz kolwiek p. Glajtman uważał, że pieniądz jest bezwyznaniowym, tak jak i oszczędność, to jednak proboszczowi parafji Olkusz stanowczo nie spodobał się grecki nos pani Glajtman i odmówił jej prawa do zniżki kolejowej do Częstochowy.

Pan Glajtman nie dał jednak za wygraną, posłał swą służącą do parafji i kazał jej wyrobić zniżkę na imię swej szwagierki Szydłowskiej. W ten sposób pani Glajtmanowa odbyła podróż do Częstochowy pociągiem pątniczym, płacąc za bilet w obie strony 4.60 gr. zamiast 12 zł.

I była by może ucieszyła się wzrokiem bogatych krewniaków i szczęśliwie wróciła do rodzinnych pieleszy, gdyby nie znowu jej grecki nos, który nie spodobał się pobożnym podróżnym. Próżno p. Glajtmanowa tłumaczyła, że zniżka wystawiona jest na polskie nazwisko, Szydłowskiej, że nos nie jest jej nosem a jej przodka z tylnej linji trzeciego pokolenia, że taką ją Pan Bóg stworzył i taką ją ma — pątnicy uparli się i na dworcu w Częstochowie oddali ją w ręce policjanta, który stwierdził, że nazwisko Szydłowskiej jest wprawdzie nazwiskiem polskiem, ale nie jest nazwiskiem p. Glajtmanowej natomiast nos p. Glajtmanowej nie jest nosem jej przodka z tylnej linji, lecz stanowi własność rodową p. Glajtmanowej.

Oczywiście zniżkę kolejową odebrano i oszczędna żona p. Ziałki musiała wracać do Olkusza za biletem normalnym.

Teraz oczekuje ona na sprawę sądową i robi z mężem oszczędności w przewidywaniu wysokiej kary i kosztów procesu.

Olkusz jest zgorszony.

Wiadomości radjowe.

Opieka nad matką i dzieckiem.

Do jednego z najbardziej palących zagadnień społecznych należy bezsprzecznie w chwili obecnej opieka społeczna nad matką i dzieckiem. Komitety, konferencje i liczne zjazdy zajmują się tym tematem nieustannie. Jednak ileż tysięcy istnień ludzkich marnuje się przez to, że niedoskonałość ustroju społecznego, wstyd, a najczęściej nędza zmuszają wiele matek do podrzucania swych dzieci.

Idąc śladami reform z Zachodu, opieka społeczna, którą prowadzą u nas samorządy, zdecydowała się przejść stopniowo od t. zw. opieki zakładowej, do opieki otwartej.

Pewny etap tej reformy—to zapobieganie podrzucaniu dzieci. Zadaniem odnośnych pielęgniarek jest opieka nad matką nieślubną lub opuszczoną, zapewnienie jej pomocy i środków do życia po wyjściu ze szpitala. Istnieją również biura porad prawnych, które biorą nieszczęśliwe matki w opiekę, wytaczając lekkomyślnym ojcom sprawy o alimenty. Drugie zadanie pielęgniarek-wychowawczyń — to wyszukanie matek dzieci uprzednio umieszczonych w zakładzie opiekuńczym dla podrzutków. Dzieci, których matek nie udało się odnaleźć—umieszcza się na wychowanie u godnych zaufania rodzin, oczywiście za opłatą.

Ogromną większość pracowników opieki społecznej stanowią kobiety. Jest to wyłącznie element młody, złożony przeważnie z absolwentek Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek i Studjum Pracy Społ.-Oświatowej. Opowie nam zresztą szczegółowo o całem tem ważnem zagadnieniu p. Marja Czapska w odczycie swym dziś przed mikrofonem o godz. 17.25.

Koncerty: Turczyński i Woliński.

Odtwórcą koncertu chopinowskiego w dniu dzisiejszym ó godz. 20-ej będzie wybitny pedagog i pianista prof. Józef Turczyński, który wykona Poloneza cis moll, Impromptu as dur, trzy walce oraz Scherzo b-moll. Następnie koncert o godz. 21.40 przyniesie słuchaczom recital śpiewaczy znakomitego tenora poznańskiego Józefa Wolińskiego. W pierwszej części recitalu —pieśni włoskie, w drugim zaś — polskie.

Jak pracujemy w Polsce.

Polskie Radjo przy wprowodzaniu w życie nowego cyklu pożytecznych audycyj codziennych pod nazwą „Jak pracujemy w Polsce" nie chce niczego uczyć swoich słuchaczy, w niczem moralizować. Stawia sobie tutaj inne zadanie. Chce okazać słuchaczom, jak w Polsce dzisiejszej układa się życie w blaskach i cieniach codzienności. Jak rośnie i olbrzymieje potęga naszej Ojczyzny w trudzie każdego obywatela i całej zbiorowości. W prostych i wymownych obrazach Radjo pragnie podać pozytywne stwierdzenie naszych walorów i naszych zdobyczy we wszystkich kierunkach. Mówić o tem, z czego możemy być dumni przed sobą i światem. Albowiem przez dobór faktów uświadomimy sobie własne wartości, a przez to wypowiemy bezwzględną walkę nadmiernemu pesymizmowi, zniechęceniu i tak często w naszem społeczeństwie występującemu upadkowi wiary we własne, doprawdy nie słabsze niż u innych narodów, siły i uzdolnienia.

Może głos radja obudzi.

W jednej z wąskich ulic, biegnącej wśród drapaczów chmur w Chicago, w skromnem urzędniczem mieszkaniu rozgrywa się cichy dramat, który nazwaćby można nowoczesną baśnią o śpiącej królewnie. W mieszkaniu tem od przeszło dwóch lat leży pogrążona w głębokim śnie piękna młoda dziewczyna Patricja Maguire Patricja nie jest bynajmniej królewną. Była ciężko pracującą stenotypistką w jednej z firm chicagowskich. Pewnego dnia, w lutym 1932 roku, przyszła do domu i powiedziała do matki: „Taka jestem senna".—Ziewnęła i zasnęła. Dotychczas się nie obudziła.

Nie pomogło nic. Najpoważnlejsze konsylja lekarskie, transfuzje krwi, wprowadzanie tlenu do organizmu, zastrzyki najróżniejszych preparatów, nawet hipnoza. Patricja nie obudziła się ani razu. Przez sen przyjmuje podawane jej pokarmy, ani razu nie otworzyła oczu. W ciągu tych dwu i pół lat naskutek nieruchomej pozycji utyła ogromnie, tak, że obecnie mają ją poddać ścisłej djecie dla schudnięcia.

Nieszczęśliwa matka nie traci nadziei że dziewczyna obudzi się do życia. Wpadła ostatnio na nowy pomysł, który zamierza wypróbować. Oto kupiła wspaniały aparat radjowy, nadający wszystkie stacje globu ziemskiego i chce przy łóżku uśpionej „chwytać" najrozmaitsze miasta.

— Może, w jakiemś mieście świata znajduje się jakiś młodzieniec, którego głos obudzi moją dziewczynę, tak, jak piękny królewicz obudził śpiącą królewnę.

Z KRAJU.

Żył „na wiarę" z 15-letnią dziewczyną.

Policja dokonała w Sosnowcu sensacyjnego aresztowania.
Do wiadomości I-go komisarjatu doszło, że jakiś młodzieniec w Sosnowcu, niejaki p. W. żyje „na wiarę" z dziewczyną niemającą ukończonych 15-tu lat. — Ponieważ jest to surowo wzbronione i w myśl obowiązującego kodeksu karnego grozi wysoką karą, (do dziesięciu lat więzienia) W. został aresztowany i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Jak się okazuje, W. i jego nieletnia wybranka, która nawiasem mówiąc, jest dziewczyną nad swój wiek rozwiniętą, chcieli się pobrać, ślubu kościelnego jednakże im odmówiono ze względów formalnych.

Tymczasem W. siedzi w więzieniu, a niedoszła jego małżonka dorasta.

Podobno W. nie będzie prędzej puszczony na wolność, póki dziewczę nie ukończy przepisanego wieku.

Skazanie bandytów.

W Sądzie Najwyższym rozpatrywana była sprawa o napad bandycki pod Krakowem. Trzech bandytów zamordowało emigranta z Ameryki i zrabowało 12.000 dolarów, które zamordowany miał przy sobie, Wkrótce aresztowano sprawców, niejakiego Iwańca, Kalisza i Karczmarskiego. Ten ostatni stał na czatach i jak okazało się, skorzystał z tego, że powierzono mu do ukrycia zrabowane pieniądze i zabrał je, nie podzieliwszy się ze wspólnikami zbrodni. Karczmarski został aresztowany w czasie, kiedy z fałszywym paszportem usiłował przedostać się zagranicę.

Sąd przysięgłych w Krakowie skazał dwóch bezpośrednich sprawców mordu na karę po 15 lat więzienia, zaś Karczmarskiego na 8 lat więzienia.

Sąd Najwyższy wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Krwawa rozprawa złodziejska w czasie rozdziału łupu.

Dzielnica bałucka w Łodzi była terenem krwawej zbrodni na tle porachunków osobistych i zawodowych pomiędzy mętami społecznemi.

W bałuckim świecie złodziejskim od dłuższego czasu wodziła rej dwójka, dobrze znana i karana wielokrotnie, złodziei: Władysław Głowacz i Stanisław

Kołodziejski. Obydwaj grasowali zazwyczaj razem. Przed kilku dniami wspólnie dokonali kradzieży w jednem z mieszkań. W czasie rozdziału łupu doszło do sprzeczki spowodu skradzionej złotej branzolety, którą każdy chciał zatrzymać dla siebie, celem podarowania jej swojej kochance. Kołodziejski branzoletę zatrzymał dla siebie. Na tem tle powstała pomiędzy nimi nienawiść.

Onegdajszej nocy doszło do krwawej rozprawy. Kołodziejski wyciągnął z kieszeni kastet i ciężko ranił Głowacza. Ten ostatni w pewnej chwili wydobył rewolwer i strzelił do Kołodziejskiego dwukrotnie, zabijając go na miejscu. — Głowacz oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Pieczęć komornika na... ogonie psa.

Na wokandzie sądu grodzkiego 18 go oddziału w Warszawie znalazła się niezwykle ciekawa sprawa, w której, jako oskarżony o niedostarczenie rzeczy do licytacji stanął budowniczy, p. Bieniewski.

Tło sprawy jest następujące:

Oskarżony miał u siebie wizytę komornika, który nie znalazł jednak niczego godnego zafantowania, a wówczas skierował egzekucję do pieska, jako jedynego objektu wartościowego w mieszkaniu dłużnika,

Piesek stał się urzędowym objektem z chwilą otrzymania na ogonku pieczęci komornika i miał być sprzedany z licytacji, którą wyznaczono za dwa tygodnie.

Przybywszy w oznaczonym terminie, komornik pieska nie zastał. Zainterpelowany dłużnik oświadczył, że wprawdzie przyjął dozór nad zafantowaną psiną, ale niestety wpływ na zwierzątko jest ograniczony i trudno czasem przeciwdziałać wycieczkowym inklinacjom ruchliwego stworzenia. Piesek wyszedł, ale spewnością wróci.

Komornik czekał dłuższy czas, a pieska jak niema, tak niema.

W rezultacie komornik wniósł skargę karną o niedostarczenie rzeczy do licytacji.

Sprawę odroczono.

Ostatni bandyta korsykański.

Jak doniosła prasa, przed kilku dniami poddał się władzom francuskim ostatni, prawdziwy bandyta korsykański, Franciszek Bornea, oddając się w miejscowości Coti Chiavari w ręce komisarza Natali'ego. Były żandarm Franciszek Bornea był jednym z tych „honorowych" korsykańskich bandytów, opromienionych aureolą romantyczności, których czyny wśród ludu korsykańskiego cieszyly się wielką sławą.

Jak wielu jego towarzyszy, był on ofiarą vendetty, to jest prawa zemsty, obowiązującej jeszcze bezapelacyjnie na Korsyce. Po wypełnieniu vendetty musiał uciekać ze wsi rodzinnej i ukrywać się w t. zw. „maquis", t. j. w niedostępnych wskutek zbyt gęstego podszycia, lasach korsykańskich Żył odtąd jako wolny, ale wyjęty spod prawa „zbójnik", który wraz z towarzyszami dokonał licznych napadów na okoliczne domy, hotele i banki. Znany był z tego, że łupem swoim dzielił się z ubogą ludnością, która z tego powodu wielbiła go jako bohatera.

Gdy wreszcie rząd francuski postanowił oswobodzić Korsykę od plagi bandytyzmu i wypowiedział mu prawdziwą wojnę, w której brało udział wojsko z oddziałami samochodowemi, tanki, a nawet samoloty, pod dowództwem generała, ludność wzięła w obronę bandytów i ukrywała ich przed okiem władz, co umożliwiało niektórym z nich wymykanie się przez lata całe z zastawionych na nich sieci.

Wkońcu większość bandytów poległa w utarczkach z wojskiem, innych wyłapano i stracono. Z całej bandy pozostali wreszcie tylko Spada i Borneo, którzy osaczeni przez wojsko i żandarmerję, trzymali się jeszcze ciągle, dzięki pomocy ludności, dostarczającej im nietylko kryjówek, ale broni i amunicji.

Po długiej nagonce udało się wreszcie zwabić w zasadzkę Spadę i zmusić go głodem do poddania się. Odsiaduje on obecnie wieloletnie więzienie w jednym z zakładów karnych we Francji. Borneo opierał się jeszcze długo przemocy, i prowadził beznadziejną walkę ze swymi prześladowcami, aż teraz i on wreszcie musiał ulec przeważającej liczbie. Ojczyzna Napoleona jest uwolniona od plagi bandytyzmu.

Wieś samotnych kobiet.

W Jugosławji znajduje się wieś, zamieszkała przez kilka miesięcy w roku jedynie przez kobiety. Jest to wieś Galisznik, zamieszkała przez zdolnych robotników kamieniarzy, których wzywają do trudnych prac w całej Europie, a nawet do Ameryki. Robotnicy ci byli zajęci przy budowie wielkich hotelów w Neapolu, wykonywali reperacje przy katedrze św. Szczepana w Wiedniu, w Wersalu itd.

Wobec tego, że mężowie i synowie rodzin w Galiszniku cały rok są poza domem, powrót ich na miesiąc lub dwa witany jest wielkiemi uroczystościami w rodzinnej wsi.

Kobiety tej wsi zajmują się w okresie „słomianego wdowieństwa" wyrobem dywanów.

RADJO.

WARSZAWA 12 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty gramofonowe. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofon. 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa) 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Popularna muzyka czeska z Krakowa 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Słynni rosyjscy śpiewacy (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla dzieci ze Lwowa. 17.00 Recital śpiewaczy L. Zamorskiej. 17.25 Pogadanka dla kobiet. 17.35 Tańce symfoniczne (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital skrzypcowy. Wł. Popowskiego. 18.45 Odczyt gospodarczy z Łodzi. 19.00 Muzyka salonowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka (płyty) 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pogadanka w języku obcym. 21.40 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym w jęz obcych. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.00 D. c. muzyki tanecznej.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

18

Nie powiem, bym żałował dawnej mojej ciszy, mojej wegetacji. Sprawa angielska rozgorączkowała mię niesłychanie; tajemnica otaczająca ją, drażniła mię i popychała do jej rozwikłania. Nakoniec miałem rozegrać pierwszą scenę tego dramatu, miałem spojrzeć temu Walburgowi w oczy, który ciągle występuje w historji mej rodziny, a zawsze w charakterze niejasnym i podejrzanym.

Analizując to wszystko, com się dowiedział od urzędnika Towarzystwa Kredytowego, uderzył mnie przedewszystkiem fakt, że Walburg nabył dobra Żeleźnickie po powrocie z Anglji. Czyżby więc zebrał tam jaki majątek i czy ten majątek nie został wydarty memu ojcu?

Niemniej interesujące było podejrzenie, że Walburg był szpiegiem pruskim. Wprawdzie w owe czasy obiegało po kraju całym mnóstwo wieści o szpiegach pruskich, wieści podsycanych przez gazety rosyjskie, Wszelako co do Walburga, przynajmniej w moich oczach, podejrzenie to zdawało się być dość uzasadnione. Taka niejasna, nie zdecydowana postać, maczająca ręce w mętnych sprawach, intrygująca podstępnie, na wszystko jest gotowa i do wszystkiego zdolna.

We Włoszczowej, małem żydowskiem miasteczku, nad ranem stanąłem w zajeździe żydowskim i kazałem sobie podać śniadanie.

Gdym się zajmował przyrządzaniem herbaty, przysunął się do mnie gospodarz, żyd rudy, z wyrazem chytrym i przebiegłym na twarzy i począł z daleka zajeżdżać, w widocznie w zamiarze dowiedzenia się, skąd jestem i dokąd się udaję. Rad byłem tej pogawędce, gdyż chciałem dowiedzieć się czegokolwiek o Walburgu. Nie mówiąc więc skąd jadę, powiedziałem wprost, że jeszcze dziś chę stanąć w Zelaźnicy i zapytałem:

— Jak daleko stąd do Żelaźnicy?

— Do Żelaźnicy pan jedzie? nu... stąd jest dobre dwie mile, ale droga kiepska.

Cmokał ustami, zachlipywał się, gładził brodę i ciekawie się we mnie wpatrywał.

— A dlaczegóż taka kiepska?

— Jak to dlaczego? Dwa dni temu buł tu u nas wielkie burze i drogę popsuło... całkiem popsuło. Wielmożny pan nie bundzie w Zelaźnice jak na południe. Już ja wiem co tak jest...

— Ano, cóż robić? A pan Walburg jest w domu?

— Nu, czemu nie ma buć? albo un to gdzie jeździ? un zawsze w domu siedzi i gospodaruje. Wielmożny pan zapewno od pruskiej granicy jedzie?

— Dlaczego od pruskiej granicy? podchwyciłem niezmiernie zainteresowany tem pytaniem.

— Dlaczego niema buć? Czy ja wiem. Do jaśnie pana Walburga dużo panów jeździ od Prus, bo un jest także z Prus... un nie tutejszy.

Na chwilę urwała się rozmowa. Zyd stał przy mnie, łyskał czerwonemi jak u królika oczyma i pilnie we mnie się wpatrywał. Nalawszy sobie herbaty zapytałem:

— Czy pan Walburg jest bardzo stary?

— Po co un ma buć stary? Un wcale nie jest stary. Un niema jak pięćdziesiąt lat. Un jest zdrów i bogaty, aj, jaki bogaty?

Znów cmokać począł, zachlipywać się, kiwać głową i poprawiać jarmułkę.

— Czy jest żonaty? zapytałem.

— Un?... un buł żonàty, ale to dawno. Unemu bundzie dziesięć lat, jak żona pomarła...

— A z kimże on był żonaty?

— Czy ja wiem? skąd ja mam wiedzieć? ja buł wtedy mały bachur, ale mnie ojciec gadał, co un buł żonaty z wdową..

— Z wdową? zapytałem i przez głowę przebiegła mi jak błyskawica myśl dziwna, śmieszna, niemożliwa, nieprawdopodobna, która jednak uparcie mi się trzymała. Czy nie znałeś jej? pytalem dalej jak wyglądała?

— Nu, co ju jej nie miałem znać? Una tu do Włoszczowy często przyjeżdżała, ju ją znał, dobrze znał. Ja od niej utargowałem dużo pieniędzy. Una długo chorowała i pomarła.

— Jak wygładała?

— Jak wyglądała? Jak una miała wyglądać? To buła wielgie pani i una nie potrzebowała wiglądać.

— Nie rozumiesz mię, uśmiechnąłem się mimowoli, ja pytam się jakie miała włosy, oczy, usta..

— Hi hi! hi! wielmożny pan żartuje sobie z biednego żidka, a niech żartuje na zdrowie.

— Nie żartuję wcale. Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć, jakie miała włosy pani Walburg.

— Co ja mam nie chcieć? dla czego nie mam chcieć. Jakie miała włosy, herste?..

Prawdopodobnie nic bym się był nie dowiedział od Szai, tak się bowiem żyd nazywał, gdyby się w to nie wmieszała jego żona, która stojąc koło komina, przysłuchiwała się bacznie naszej rozmowie.

— Niech wielmożny pan jego nie słucha,—rzekła młoda jeszcze czarnooka wygadana i wcale ładna żona Szai, on nic nie wie. On jest mężczyzna, to, on się na kobietach nie zna. Ja wielmożnemu panu powiem, bo i ja znałam panią z Zelaźnicy. Ona miała jasne włosy jak len, a oczy niebieskie i bardzo ładna była.

Znowu owa myśl dziwaczna przemknęła mi się w głowie.

— A nie wiesz jejmość gdzie się z nią pan Walburg ożenił?

— Tego nie wiem, ale ona była nietutejsza.

— Dzieci mieli?

— Mieli jednego syna, ale ten gdzieś tam za granicą.

Na tem skończyła się rozmowa. Szaja kilkakrotnie z różnych stron mię zachodził, żeby dowiedzieć się skąd jadę i w jakim celu udaję do Zelaźnicy, ale mu się to nie udało. Zauważyłem nawet, że się wypytywał woźnicy, ale i od niego nie wiele się dowiedział, gdyż jechał ze mną dopiero od Małogoszcza. Nie mogąc więc nic wybadać, usiadł za szynkwasem i uparcie milczał, traktując mię wogóle dość pogardliwie.

Skończyłem moje śniadanie i siadłem do bryczki. Widziałem jak Szaja przez okno śledził mię swemi czerwonemi kuropatwiemi oczyma.

Zaraz za Włoszczową rozpoczęły się wielkie lasy, któremi już ciągle aż do samej Zeleźnicy jechać miałem. Posuwając się wolno i leniwie wśród tych lasów smutnych i jednostajnych, przy upalnym dniu, po drodze w rzeczy samej jaknajgorzej, popsutej niedawną burzą, pełnej wyboi i dziur, korzeni i stwardniałego błota, po głowie mojej błąkała się uparcie owa myśl, która obudziła się we mnie w zajeździe Szai.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.